Nr. 35. **Lwów dnia 12. Lutego 1861.** **Wtorek.**

Wychodzi we Lwowie codziennie, wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach uroczystych.
Cena prenumeraty we Lwowie wynosi na rok cały 16 zł., na pół roku 8 zł., na kwartał 4 zł. — z przesyłką pocztową w kraju na rok cały 20 zł., na pół roku 10 zł., na kwartał 5 zł.
Miesięcznie dla Lwowa 1 zł. 35 kr. w. a.
Pojedynczy numer kosztuje 10 centów w. a.

GŁOS

Ogłoszenia przyjmuje Administracya „Głosu" z [illegible]tą od wiersza drobnym drukiem (petit) za pierw[illegible] i jednorazowe umieszczenie po 10 centów, za każde następne po 5 centów, z dodatkiem należytości stęplowej po 30 centów od każdego umieszczenia. — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie frankują się.
Biuro Redakcyi i Administracyi „Głosu" w rynku w domie narożnym pod l. 179. na drugiem piętrze.

Lwów dnia 11. Lutego.

Jeden z dzienników polskich, wychodzących za granicami kraju, zamieszcza w ostatnich numerach swoich szereg artykułów pod tytułem: „Rok 1860." W artykułach tych ocenia on z trafnym a trzeźwym poglądem stan i czynności każdej z dzielnic dawnego polskiego państwa w roku wyżwymienionym. Przeszedłszy po kolei wszystkie prowincye polskie, poświęca osobny ustęp Galicyi, jako prowincyi tej, która w obecnych usiłowaniach około polepszenia bytu narodowości naszej pierwsze zajęła miejsce. Żałujemy bardzo, iż częścią dla braku miejsca a częścią dla innych względów nie możemy tego ustępu powtórzyć w całości; natomiast wszakże zamieszczamy poniżej zakończenie tej poważnej rozprawy, które zdaniem naszem powinno nas tem bliżej obchodzić, ileże zawiera z sobie jasne i trafne spojrzenie na stanowisko nasze obecne w kwestyi tej, w której wszyscy wspólnie dziś pracujemy.

W stosunkach wewnętrznych, głębsze i wielostronniejsze pojęcie tak warunków istnienia narodowego, jak konieczności wiązania i rozwijania sił własnych; w stosunkach zewnętrznych, trzeźwiejszy pogląd na ogólny stan świata i spostrzeżenie się na punktach oparcia i wyjścia, jakich sprawie naszej i interesom naszym udziela istniejące dotąd, publiczne międzynarodowe prawo Europy: te są dwie główne i ogólne cechy polskiego życia i odradzania się w roku ubiegłym. Do prawa tego europejskiego silnie od pewnego czasu, odwołuje się Xięstwo Poznańskie; świeżo odwołała się Galicya, przemyśliwać o niem zaczynają i kraje rossyjskiego zaboru. Dziwna, że dla Polski to właśnie, dla niej wyłącznie, wyrzeczone zostało w traktatach z r. 1815 to słowo „narodowości," które teraz, gdy dla innych i przez innych wezwane, tak nowem i niezwykłem wydaje się urzędowej Europie, i które też dotąd nierównie więcej innym ciemiężonym posłużyło ludom, niżli Polsce samej. Dziwna także, że przeciwnicy nasi nie zdawali się nawet domyślać znaczenia i doniosłości nowego prawa, jakie dla nas a przeciw sobie zapisali w akcie wiedeńskim. Dziwniejsza jeszcze nad to wszystko, że Polska sama tak mało z tej zostawionej broni zrobiła użytku, jej nawet za broń dla siebie przyjąć nie chciała i jakby rozmyślnie zapominała o zobowiązaniu tych, co ją coraz bardziej wiązali i coraz okrutniej gnębili.

Ktož z resztą z powodu takiego zabaczenia zechce naszemu narodowi robić wyrzuty? Ktož raczej nie zrozumie i nie uczci pięknych i szlachetnych stron uczucia, które nie chciało wziąć odczepnego za wydarte sobie mienie dziedziczne, i w obec złamanego całego prawa nie troszczyło się o jego drobne ułomki? Gdzie tak dotkliwie w sercu ciężyła *summa injuria*, nie wiele zaprawdę w umysłach ważyć mogło ocalone *minimum jus*. W traktacie wiedeńskim Polska widziała nowy tylko podział, a co większa, przyznane poraz pierwszy przez Europę naszym zaborcom prawo do posiadania rozdartych części ojczyzny. Nie widziała, że razem z materyalnym podziałem, uznano wszakże moralną jedność narodu, że razem z tytułem posiadania, trzy rządy przyjęły ścisłe i przez Europę nałożone, tegož posiadania warunki, że całkiem niezwykła i nowa to była tranzakcya, i że dla oznaczenia jej, niezwykły i nowy do prawa publicznego wprowadzono wyraz, wyraz narodowości, wyraz co wiele miał w sobie nieokreślonego, dlatego właśnie że wiele zostawiał przyszłości. Nie znało przedtem prawo internacyonalne podobnej umowy, obowiązującej, w imieniu Europy pewne rządy do szanowania szczególnych warunków i zastrzeżeń na korzyść podległej im ludności, dla Polski to obmyśliło zaniepokojone sumienie kilku państw chrześciańskich taki stan pośredni, w którym, pomimo utraconego bytu politycznego, byt narodowy został zabezpieczony, i w myśli tych, co te zastrzeżenia dla Polski przezorną układali ręką, traktat wiedeński miał być jakby twierdzą, pod zasłoną której lepszych mogliśmy doczekać się czasów, i z której nawet niejednę szczęśliwą winniśmy byli zrobić wycieczkę.... Ale ta twierdza tak bardzo wewnątrz przypominała więzienie; litera, acz rozciągła, tak ciasną była dla ducha; realność była tak nizka i zniżająca, a ideał tak wysoki!.. Z bolem więc tylko i gniewem myślała Polska o wiedeńskim traktacie; i była podobna do skazanego niewinnie człowieka, co nawet czytać nie chce wyroku niesprawiedliwości — i choćby w nim miał znaleźć pewne ulżenia, i choćby w nim miał odkryć pewne punkta kasacyjne...

Wprawdzie, nie wszyscy i niezupełnie puścili w niepamięć korzyści, jaki dla Polski zawarował kongres wiedeński. W r. 1821, upominał się u rządu pruskiego, w imieniu królewstwa, xiążę Lubecki, o wolność żeglugi i komunikacyi handlowej, którą osobny artykuł wiedeńskiego traktatu zastrzegł „dla wszystkich części Polski z r. 1772;" a gdy Prusy zadośćuczynienia odmówiły, nie wahał się ich przestrzedz, że odrzucając przyjęte zobowiązania, niweczą własną ręką i tytuł swoich posiadłości. W r. 1828, za pamiętnego sejmowego Sądu, odwołał się do tegož traktatu senat Królestwa, i krajowi i światu pokazał, jak dalece ta międzynarodowa umowa żądania i nadzieje Polaków, nawet wobec rządów ciemięzkich, uprawnia. Sam wreszcie manifest sejmowy, który donosił o wojnie rozpoczętej z Mikołajem, usprawiedliwiał ją przed urzędową Europą wielokrotnem przez Moskwę zgwałceniem zaręczeń kongresu. Po upadku powstania, gdy wróg zwycięki na wszystko ośmielony, warunków wszakże o r. 1815 otwarcie odrzucić nie śmiał, skrzętnie je tylko obchodził i ustawę konstytucyjną zastąpił, dla opinii, statutem organicznym (który zresztą wykonanym być nie miał), Polacy na tułactwie przypominali wciąż rządom zachodnim ich własne gwarancye, w imię tych traktatów wywoływali w parlamentach nieustanne o Polskę skargi, a rozbudzona pamięć na kongresowe zobowiązania, nie jeden może od nas cios odwróciła w cichości knowany, i obecnemu polskich ziem upominaniu się, nie mało ceny i wagi dodaje.

Naród oswaja się teraz z myślą reklamowania zapewnionych mu traktatem wiedeńskim korzyści, a wolno sobie tuszyć, że głosy te i odezwy będą coraz częstsze i coraz powszechniejsze. Bo jedyny tu skuteczny sposób wprowadzenia sprawy naszej w poczet spraw żyjących, jedyny to głos, którym przemówić można tak dobrze do ciemięzkich rządów, jak do urzędowej Europy. Nie taimy, ile w takowem przyzywaniu dzieła kongresu jest bolącego i drażniącego dla duszy polskiej, tak ciężko ukrzywdzonej, i nie dziwimy się wcale, że do tego wstręt mają tacy, co w samem tylko zamieszkują uczuciu, których hasło: wszystko albo nic, „a spotkania plac — powietrze". Ale kto myśli; że jak stopniowo upadała, tak też stopniowo może dźwigać się przeznaczonem jest Polsce, kto wierzy, że jak część po części niegdyś utracała, tak też część po części odzyskiwać potrafi ojczyzna, kto mówi nietylko aby mówić, ale przedewszystkiem aby Europa słuchać go chciała i mogła, ten dobrowolnie i lekkomyślnie nie opuści tej ciasnej wprawdzie pozycyi ale i obronnej i która się z czasem musi stać zaczepną. Przecież i i ci, którym dzisiaj tak niemile brzmi wszelka wzmianka traktatu wiedeńskiego ze strony Xięstwa lub Galicyi, przecież i nawet ci niemałoby się ucieszyli, gdyby głos podobny już teraz, ich doszedł z rosyjskiego zaboru!.... Bo i ktož z resztą nie widzi, że ten rok 1815 nie jest dla nas celem ale środkiem do celu, punktem wyjścia tylko z cieśni obecnych stosunków? Przyznane nam od Europy prawo wiele już znaczy w sobie, a nierównie więcej jeszcze znaczyć będzie uznanie, że prawo to zostało zgwałconem...

Kiedy, temu trzy lata, znakomity mąž stanu pierwsze stawiał kroki na drodze włoskiego oswobodzenia, na której zaszedł dalej może, niż sobie samemu zrazu śmiał obiecywać, dalej nawet niż tego pragnęło opiekuńcze a wspaniałomślne mocarstwo: rozpoczął on swe dzieło od upomnienia się o punkt, na pierwszy rzut oka mały i błahy, o załogę wbrew traktatom trzymaną w Placencyi. Od zgwałcenia prawa realnego i od upominania się o nie, poczyna się zawsze w dziejach świata walka i zwycięstwo prawa wyższego, idealnego. W różnym stopniu, w nierównych rozmiarach i odmiennych formach i stosunkach, ale w treści jednostajna to zawsze kolej wszelkiej sprawy ciemiężonej, a walki i zwycięstwa szukającej. A ileż to na polskiej ziemi, wbrew traktatom obsadzonych Placencyj!...

W ciągu rozpraw szczegółowych nad adresem Izby posłów w Berlinie przyszło z kolei pod obrady poprawka deputowanych polskich w. x. Poznańskiego. Łatwo było przewidywać, jaki los spotka tę poprawkę, odrzuconą już właściwie w czasie ogólnej debaty nad adresem, łatwo się było domyślić, że i w drugiej Izbie upadnie sprawa polska w. x. Poznańskiego podobnie, jak w Izbie panów. Godna wszelako uwagi, jak członkowie tej Izby, która się oświadczyła na korzyść sprawy włoskiej, potrafili krzywdę wyrządzoną polskiej narodowości pogodzić z głosem sprawiedliwości dla Włochów mniej uprawnionych nawet niż Polacy, bo nie przemawiają za nimi traktaty. Udzielamy dla tego dziś osnowę rozpraw odbytych nad poprawką posłów poznańskich na posiedzeniu 11. dnia 7. b. m.

Wnioskodawca poseł Żołtowski zabrał pierwszy głos: Uznacie panowie za rzecz naturalną, że w adresie, który tak stanowczy przycisk kładzie na politykę niemiecką i wznosi sztandar, około którego się ma gromadzić cały naród niemiecki, członkowie nienależący do narodu niemieckiego, chcą oznaczyć swoje osobne stanowisko. Nie stajemy przez to oporem przeciw owemu ruchowi narodowemu. Owszem przeciwnie, mamy najżywsze współczucie dla dążeń wielkiego narodu ku zjednoczeniu się w jedno państwo Radowalibyśmy się razem z wami wielkością i potęgą Prus przewodniczących temu narodowi. Spodziewamy się, że Prusy uznałyby w takim razie jak bardzo własny ich interes wymaga sprawiedliwości względem nas. My nie omieszkamy przy każdej sposobności objawiań naszego spółczucia dla wielkich, zjednoczonych Niemiec, lecz pozwolcież i nam przypominać ciągle, że należymy do wielkiego polskiego narodu. W waszym adresie nie masz wzmianki o naszem osobnem stanowisku. Musimy więc sami baczyć na każdą sposobność zwrócenia na to uwagi rządu. Przecież przelewaliśmy krew naszą w służbie państwa w Szlezwiku i Holsztynie, podobnie jak ją przelewali synowie Polski na polach Solferino, Magenty i w kaukazkich wąwozach. Mówicie, że tylko do Prus i Niemiec należy krew jej synów, ale rozumie się że tylko niemieckich synów. Myśmy się powoływali na słowa królewskie i na międzynarodowe traktaty. Pan Minister spraw wewnętrznych powiedział w Izbie panów, że nam się tylko na ustawach opierać wolno. Otož, mości panowie, poseł Bentkowski stanął niedawno przed wami z xięgą ustaw w ręku. — Pan Minister spraw wewnętrznych powiedział, także, iż nam niewolno powoływać się na traktaty, że mocarstwa, które te traktaty zawarły, niemają głosu w tej sprawie. Czyž zawarto te traktaty tylko jednostronnie? Czyž nie wchodzi do każdego traktatu dwie stron? I czyž tylko jednej stronie wolno się na nie powoływać? Sposób, w jaki p. Minister traktaty wykłada jest, co najmniej, bardzo osobliwy. Artykuł III traktatu wiedeńskiego zapewnia Polakom ich narodowość. Tymczasem znane memorandum nadprezydenta Flottwella mówi zaraz na wstępie przeciwnie, że przez dziesięć lat pracował jedynie nad tem, aby zatrzeć polską cechę prowincyi. To wyjaśnia całe obchodzenie się z Polakami. Traktaty warują Polakom zachowanie ich narodowej cechy, pan prezydent zaciera je. Zapytuję wszystkich, którzy byli w w. x. Poznańskiem i znają stosunki tego kraju, czy poprawiły się one za rządów nadprezydenta Flottwella, czy się pogorszyły. Jeżeli mowię wszystkich, to rozumiem tych, co mają dość szlachetnego ducha i dość serca, aby doznawać spółczucia dla obcego narodu. Wielu żyło długie lata pośród nas a niemają ani wyobrażenia o cierpieniach i uczuciach naszego narodu. Zbywają to wszystko lekceważeniem. Ale w nas Polakach niezamarł jeszcze dawny duch; my mamy to przeświadczenie, że jesteśmy także piastunami oświaty. Możecie panowie pojąć, co się w naszych sercach dzieje, gdy kto tak niweczy wszystko, nam drogie i święte. Sprawozdawca przytoczył wczoraj wyrok sądu najwyższego, który tłumaczy prawo używania języka polskiego obok niemieckiego w sposób stawiający nas na równi z Czerkiesami i Chińczykami. O takim wyroku milczyć nakazywał własny interes, jawny to wpływ polityki na wymiar sprawiedliwości. (Oznaki niechęci w zgromadzeniu, Prezydent przerywa: „Uwaga taka o pruskim trybunale nie jest tu na miejscu. Muszę prosić o wszelką pobłażliwość Izby, aby nie wezwać mowcę w sposób najostrzejszy do porządku). — Żołtowski ciągnie dalej: Nie miałem bynajmniej zamiaru ubliżyć najw. trybunałowi, chciałem tylko zwrócić uwagę na to, że względy polityczne mają nawet wpływ na wymiar sprawiedliwości. (Prezydent przerywa znowu: Spodziewam się, że szan. mowca niezechce powtórnie wykraczać przeciwko porządkowi Izby; w trzecim razie musiałbym wezwać Izbę, aby mowcy odmówiła głosu). Narody i rządy nie powinny się unosić namiętnością, nie działać według uczucia dzikiej pomocy. Należy wam się przejąć najwznioślejszemi prawdami prawa i sprawiedliwości chrześciańskiej. Czyž jest na świecie prawda zasadnicza bardziej zgodna z chrześciańską sprawiedliwością nad zasadą narodowości, nad to zastosowanie do narodów przykazania: „Niebędziesz zabi ał?" Mówiono, że to zasada rewolucyjna, że może sprowadzić najwięksye zamieszanie, że zagraża państwu pruskiemu. Nie wierzę temu. Prawdziwa zasada niesprowadza zaburzeń. Kiedy i jak ona się ziści to leży w ręku Boga.*). — Łączy się zaiste coś z każdą z tych kwestyj, co nienależy do jej istoty. Ale, czyž nie ma się rzecz tak samo z kwestyą niemiecką? Od Was — to mości panowie zależy, nadać niemieckiej kwestyi wzniosłe m ralne znaczenie. Uznajcie zasadę narodowości Polaków, choćby to nawet ofiary pociągało za sobą, niedopuście by jedność i wolność waszego narodu stała się klęską dla innych narodów. Nie długo już, a kwestya ta może się stać bardzo groźną. Nie tylko interesa, ale i zasady winny stanowić podstawę polityki. Sprawiedliwość jeżeli jest przymiotem Boga, to oraz i węgielnym kamieniem państw.

(Dalszy ciąg w następnym numerze.)

Korespondencya „Głosu."

Warszawa dnia 8. lutego 1861.

Miłośnicy sztuki dramatycznej boleją oddawna nad smutnym stanem naszego teatru, a raczej teatrów, mamy ich bowiem dwa, Wielki i Rozmaitości, czyli Mały, oba pod zarządem jenerała Abramowicza, żandarma. Usłyszawszy zresztą, że żandarm jest opiekunem Melpomeny, łatwo się domyśleć, jak na tem wychodzi biedna jego pupila — jeden szczegół taki starczy już za najrozwleklejsze komentarze. Teatr też nasz zasypia błogo, mimo to, że posiada kilku znakomitych artystów jak np. Żółkowski, Królikowski, Rychter itd., i że publiczność chętnie się doń ciśnie, byleby afisze jaką dobrą ogłosiły sztukę. Ale niestety, p. Abramowicz częstuje nas tylko francuzkiemi elukubracyami, które nudzą samych nawet grających je artystów, a publiczność odstręczają od teatru. Opisać dokładnie stan teatru, zarząd jego, kierunek itp., okoliczności byłoby niemałem zadaniem ale zarazem nadzwyczaj wdzięcznem, to bowiem, co się w nim dzieje, powtarza się we wszystkich u nas gałęziach służby publicznej. Być może, że porwę się kiedy na tę herkulesową pracę; dziś dotknąłem jedynie teatru z tej przyczyny, iż pragnąłem powiedzieć wam słów kilka o rozstrzygającym się obecnie a trzecim już z kolei dramatycznym konkursie. Dwa poprzednie, jakkolwiek bardzo świetnych nie wydały rezultatów, przyczyniły się jednakże do wzbogacenia naszego dramatycznego repertoaru takiemi komedyami jak „Dla miłego grosza" Apol. Korzeniowskiego, „Majątek albo imię" J. Korzeniowskiego, a wreszcie „Dzieje serca" Wacława Szymanowskiego — ale obecny konkurs, o ile wnosić można, same tylko puste przyniesie, a raczej przyniósł już kłosy. Z 29. nadesłanych komedyj nie ma podobno ani jednej, któraby żądanym odpowiadała warunkom. Przyznanie premium dwóch tysięcy złotych polskich powierzone zostało redakcyi Biblioteki Warszawskiej, która gorliwie zajęła się wyśledzeniem śród tak licznego grona dramaturgów nowego Fredry, i wkrótce wyrok ostateczny ogłosi. Gdyby jednakże i znalazła się przypadkiem prawdziwie dobra komedya, teatr nasz niezyskałby na tem, pan Abramowicz bowiem nie lubi ubiegać się za nowością i graćby jej zapewne niepozwolił. Mieliśmy już tego dowód, z powyżej bowiem przytoczonych konkursowych komedyj, ani jednej nie widzieliśmy dotychczas na naszej scenie, choć je oddawna prawie wszystkie prowincyonalne teatry już grają. Lecz to zwykła u nas historya i dziwićby się raczej wypadało, gdyby inaczej się działo. Rząd pojmuje bardzo dobrze, jak wielki wpływ na ogół wywiera teatr, jak żywe słowo silnie do serc przemawia, jak może uszlachetniać i podnosić ducha, postawił więc na jego sterze człowieka, ktory sumiennie odpowiada powierzonym sobie obowiązkom, to jest stara się działać na rozbudzenie namiętności, na podniecanie zmysłów, zaszczepianie demoralizacyi i upodlenie ducha. Zaszczytną tę misyę jenerał żandarmeryi, pan Abramowicz spełnia z budującą,

---

*) Text oryginalny jest w tem miejscu niejasny, zapewne przez opuszczenie kilku frazesów.

prawdziwie apostolską gorliwością — ztąd to owe tłuste francuzkie farsy i ukochany przez Moskali balet w kuso podciętych spodniczkach. Był czas zaprawdę, w którym ta w chmurach wstążek, gazu i tiulu wirująca falanga wielkie usługi wyświadczała rządowi, a nieboszczyk Paszkiewicz przyznawał jej siłę 60,000 tysięcznego korpusu armii. Dziś niestety minęły te czasy, balet nie zwabia widzów, młodzież nasza nie rujnuje się na baletniczki, zostawia to moskiewskim jenerałom, którzy po większej części nie pojmują życia bez baletniczek i szampańskiego wina...

Jest to wszakże tylko jedna strona zgubnego wpływu przewrotnego działania Moskali: wszystkiemi sposobami starają się oni stłumić wszelkie szlachetniejsze uczucie, ubezwładniać ducha, popychać młodzież na drogę rozpusty a strąciwszy tym sposobem naród w przepaść ciemnoty i zezwierzęcenia spokojnie panować nad nim, wysysając krew jego.

Zaprawdę, cześć się należy tej polskiej młodzieży, co postawiona na fatalnem rozdrożu, nie zapomina o Bogu i ojczyźnie: co widząc z jednej strony świat cały, a raczej piekło całe uciech i rozkoszy zaszczytów i bogactw—z drugiej zaś zimne więzień lochy, zimniejsze nad nie puszcze Sybiru, rusztowania haniebne zbroczone krwią braci — śmiało wyciąga rękę po palmę męczeństwa, byleby tylko zaświadczyć przed Bogiem i światem, że naród polski żyje, że stoi wiernie przy świętym ojców sztandarze, gotów wytoczyć ostatnią krwi kroplę w jego obronie. Zapał ten popycha czasem i do niepotrzebnych ofiar. Tak np. we środę, to jest onegdaj danem było w obu teatrach przedstawienie na dochód Towarzystwa Dobroczynności i maskarada w salach redutowych. Osób było bardzo mało — urzędowa cyfra podaje ich trzysta, co zważając na obszerność sal jest prawdziwą pustką. Mimo to jednak znalazł się jakiś śmiałek, co na maskaradowej sali pokazał się w takim dominie, iż słusznie niejednemu mogło odebrać ochotę na zawsze do uczęszczania na podobną zabawę. Wyobraźcie sobie czarne domino białą obramowane tasiemką, tak jak suknie żałobne: na rękach kajdany, maska przedstawiała twarz znękaną cierpieniem, z dziurą w skroni z której krew się broczy... Popłoch się zrobił ogromny, gdy to przerażające widmo, przedstawiające nieszczęsną naszą ojczyznę, ukazało się na sali. — Policya przyaresztowała natychmiast zuchwalca, co śmiał w podobny sposób przypomnieć bawiącym się, że kraj ich w kajdanach i broczy krwią najszlachetniejszych swych synów. — Skutek jednak osiągnięty — wszyscy poznikali z sali maskaradowej, a wieść o tym wypadku krążąc po mieście, rozpala bardziej ducha...

Przegląd polityczny.

W obec trzech o tak ważnych wypadkach rozprawiających parlamentów, milkną pogłoski wojenne. Nawet nie ustające bombardowanie Gaety wysadzenie w powietrze kilka prochowni i walenie się murów fortecznych, nie może dzisiaj zwrócić uwagi Europy od tych rozpraw.

Najprzód z przedłożonego Senatowi i Izbie ustawodawczej w Paryżu sprawozdania dowiadujemy się o całym toku polityki Napoleona w najważniejszych kwestyach europejskich. Co do Włoch, mówi sprawozdanie, usiłował Napoleon pogodzić lud z panującymi. W tym celu zaproponował kongres. Austrya i Rzym sprzeciwiły się temu. W sprawie Włoch środkowych nie mógł nic zrobić, bo sami xiążęta nie poparli jego dobrych zamiarów Wielkie były trudności, aby umowę w Zurychu w życie sprowadzić. Francya proponowała aby Parma i Modena były przyłączone do Sardynii, a Toskana mogła sobie wybrać panującego. Papież mógł zatrzymać swoje posiadłości pod tym warunkiem, aby w Romanii utworzono władzę świecką, pod formą wikaryatu Wiktora Emanuela. Tych propozycyj jednak nieprzyjęto, a Francya cofnęła z Lombardyi wojska swoje, mając zapewnienie że Austrya nie wystąpi zaczepnie. Poźniej powikłały się rzeczy. Rzym i Neapol nie usłuchały rad Francyi i nadeszła katastrofa. Francya uznała za stósowną, nie mieszać się w te sprawy.

Po wyświeceniu sprawy anexyjnej Sabaudyi i Nizzy przechodzi sprawozdanie do bardzo ważnego rozdziału o Zjezdzie warszawskim. Rosya zawiadomiła Francyę, że pragnie porozumienia się mocarstw między sobą, odrzuca jednak wszelkie proponowane zjazdy, w których by Francya udziału niemiała. Na to wręczono od Francyi w Petersburgu memorandum, w którem Napoleon wyrzeka się wszelkiej solidarności z rządem sardyńskim co do jego polityki agresyjnej, a gdyby tenże skłonił się do uderzenia na Austryą, w takim razie nie mógłby na pomoc Francyi liczyć która ograniczyłaby się tylko na zachowaniu tego, co jej armia zdobyła. Wprawdzie chiały mocarstwa na fundamencie tego oświadczenia przyjść do jakiegoś obowiązującego aktu, ale przedstawienia Francyi okazały, że to stać się nie może, bo oświadczenie jej opiera się tylko na przypuszczeniu, gdyby Sardynia Austryę zaczepiła W takim składzie rzeczy uznały mocarstwa zasadę nie interwencyi jako jedyny warunek pokoju europejskiego, a mianowicie Austrya zgodziła się na to i oświadczyła, że swego wyczekującego stanowiska nie porzuci, wyjąwszy, gdyby od Sardynii zaczepioną była.

Co do sprawy niemiecko-duńskiej, mówi sprawozdanie, że jest nadzieja obopólnego porozumienia się. Konferencya mocarstw zawyrokuje, czy Francya dalej jeszcze ma w Syryi wojska pozostawić, jako też i to, czy ona sama, czy też z jakiem drugiem mocarstwem ma ponosić te ofiary w obronie chrześcian. Potem następuje wyprawa do Chin.

W angielskim parlamencie toczą się rozprawy o odpowiedź na mowę Królowej, której główne zarysy podaliśmy już naszym czytelnikom. W tych rozprawach znajdują się ustępy, wyjaśniające sytuacyę Anglii co do mocarstw obcych. I tak na zarzut D'Israelego, że Anglia dla Włoch nie dosyć uczyniła, że zostawiając dalszą pomoc przy Francyi, uczyni Włochy wasalem Napoleona i na niekorzyść Anglii z nim ich zwiąże, odpowiedział lord Russel: Anglia sprzyja Włochom i życzy im zjednoczenia się. Piemont broni świętej sprawy. W prawdzie chciały Francya, Austrya, Prusy i Rosya przeszkadzać wyswobodzeniu się Włoch, ale moralny wpływ Anglii podparł sprawę włoską. Napoleon zobowiązał się nie występować zbrojnie, a Sardynii oświadczył, że napadu na Austryę wcale niepochwala. I rząd angielski to samo powiedział Wiktorowi Emanuelowi, ale na tem też i poprzestanie, gdyby wypadki inaczej zrządziły. — Dalej spodziewa się minister, że Austrya ma jeszcze tyle siły, aby wewnętrzne swoje sprawy uporządkować, i że Prusy zgodzą się z Danią. Gdyby jednak wojna powszechna wybuchła, a Anglia z razu na boku zupełnie stała, to przecież bieg wypadków mógłby zdziałać, że Anglia musiałaby przyjść w czynną pomoc zagrożonemu państwu, z którem tak silne wiążą je sympatye.

Oświadczenie to angielskiego ministra wydaje nam się nader ważnem; dlatego podnosimy je na tem miejscu.

W parlamencie pruskim mówią wiele o potrzebie zjednoczenia Niemiec. Wielu jest za tem, aby Prusy wzięły kierunek w swoją rękę, czemu Austrya przy dzisiejszych jej kłopotach wcale przeszkadzać nie może. Ma ona w prawdzie dzisiaj ster Niemiec na Bundestagu, ale punkt grawitacyjny tego państwa przychyla się już do Węgier, a w tej chwili nic nu nie pozostaje jak uratować swoje prowincye niemieckie przez ściślejsze porozumienie się z Niemcami. O Francyi mówią deputowani berlińscy z odwagą: Francya krzywi się na nasze zamysły zjednoczenia, ale jeśli chce wojny, to ją będzie miała!.. Może ten wypadek dokona wreszcie wielkiego dzieła zjednoczenia narodu! — Minister Schleinitz czyni mowców patryotycznych uważnymi na to, że jakkolwiek kwestya militarnego naczelnictwa i zjednoczenia Niemiec żadnego za sobą nie pociąga niebezpieczeństwa, radzi jednak Izbie, aby o tem nie wiele mówić, a najlepiej milczeć.

Musimy tu jeszcze zanotować pogłoskę, która jeśli się sprawdzi, będzie nader ważną. Francya miała, według tej pogłoski, wysłać do Konstantynopola notę równobrzmiącą z notą Rosyi podaną przez Łabanowa względem chrześcian pod panowaniem tureckiem. W prawdzie prywatny telegram z Paryża przeczy temu, należy jednak czekać urzędowego zabezpieczenia.

W nowych sprawach Austryi same tylko pogłoski. Br. Vay wybiera się do Węgier na powszechne zgromadzenie nadżupanów. Mówią, że jeśli kraju nie przyciągnie do swego widzenia rzeczy, to ustąpi z swego stanowiska. Ogłoszenie praw fundamentalnych ma nastąpić 17go t. m. Obiegają wieści, że Rada państwa złożoną będzie z dwóch izb.

Korespondencye „Głosu."

Wiedeń 8 lutego.

☿ Opinia tutejsza głównie jest jeszcze zajętą, zmianami które nastąpiły w ministeryum. „Gazeta wied," mówiąc o wczorajszej konferencyi Ministrów pod prezydencyą Arcyxięcia, twierdzi że się wszystkie różnice zdań zrównały. Czy jedna konferencya mogłaby dokonać to, co się od miesiąca pracowicie i bezskutecznie ciągnęło, — to wielka kwestya. Kto ustąpił, jeśli istotnie przyszło do porozumienia się: czy kierunek autonomiczno-konstytucyjny, w którym idą p. Schmerling, br. Vay i hr. Secsen, czy przeciwnie kierunek biuro-kratyczno centralistyczny, którego głównym reprezentantem był w gruncie hr. Rechberg, jeszcze niewiadomo i pod tym względem, tyle o tem sprzecznych domysłów i pogłosek co i dawniej. Wszakże zdaje się, że od dni kilku jest bliższa solidarność między trzema powyżej wymienionymi razem ludźmi stanu. Wszak po ukazaniu się reskryptów cesarskich, o których ci trzej ministrowie nie byli zupełnie zawiadomieni przed ogłoszeniem, miało nastąpić to ich zbliżenie się. Łatwo przewidzieć, że skutkiem tego bedzie powołanie innych prowincyj, do takich swobód, na takich podstawach, jak to nastąpił w Węgrzech. Wczorajszy „Wanderer" odsłonił trochę tę przyszłość w artykule o Sankcyi pragmatycznej, w której pokazał że ona zobowiązuje koronę tak względem Węgier jak względem Czech. Galicya ma swe odwieczne prawa, które powyższem kierunkiem przyśćby mogły w pomoc. System federacyjno-konstytucyjny, stanąłby wówczas stanowczo nad systematami centralizacyjnemi innej barwy. „Neuste Nachrichten" rozwinąć mają w tych dniach, ten plan bliżej. Tymczasem centraliści niemieccy, przeczuwające ten zwrot, chcą pracować w wyborach na korzyść konstytucyi demokratyczno-unitarnej. Będzie to praca próżna, jeżeli prowincye przynajmniej główne jak Czechy i Galicyi, do ruchu węgierskiego się zastosują, i swoją autonomią w ruch ogólnego liberalizmu tak wprowadzą, jak to uczynić usiłują Węgry. Obaczymy, co powiedzą w tej mierze to prawa fundamentalne, które wyjść mają za dni kilka.

Przedstawienie budżetu na rok 1860 daje w ostatnim rezultacie, ubytku 42 miliony. „Neueste Nachrichten" przewidują że na rok 1861 ten ubytek dójdzie do 100 milionów.

O wyjeździe Cesarza do Pesztu koło 15 t. m., mówią ciągle. Będą wówczas zgromadzeni wszyscy Żupani komitatów do narady z kanclerzem br. Vay. Celem tej narady, ma być znalezienie dróg porozumienia się, o którem kanclerz mówił wswym ostatnim liście do prymasa. Stronnictwo liberalne, Etvöes i Deak, chcą tego porozumienia, lecz na podstawach 1848 r., chcą również, żeby inne kraje koronne, weszły z liberalnemi instytucyami w życie ogólne państwa. Jest to jasny dowód, że Węgry biorą na siebie ster nie tylko własnej, ale i ogólnej sprawy. Czy inne prowincye to zrozumieją i należycie ocenią?

Wiadomości z Berlina mogą wiele wpłynąć na tryumf tej sprawy, gdyż pokazują że Austrya sama w sobie ratunku szukać powinna.

Wiedeń się trochę przy końcu karnawału ożywił. Balów publicznych wiele. Węgierski był bardzo świetny. Znajdowały się na nim cała dyplomacya, i cała arystokracya tutejsza. Tańczono do rana. Bufet stał otworem dla wszystkich, i był zastawiony obficie. Na pięknych strojach, i piękniejszych jeszcze twarzach nie zbywało. Gospodarzami byli hr. i hrabini Mako z pomocą komitetu, który bal prawdziwie dobrze urządził, i z zadowolnieniem całego zaproszonego towarzystwa poprowadzić umiał. Tego samego wieczora artyści i artystki rozmaitych teatrów, mieli również wesoły i zajmujący bal u Sperla. Maskowych balów było już kilka, gdyż są tego roku w salach Diana i Sophien. Wczorajszy sali redutowy był dość liczny, ale mniej wesoły jak w sali Diana-Bad, gdzie styl francuski rozgościł się dosyć śmiało i otwarcie.

W teatrach nic nowego, — a mniej jeszcze godnego wspomnienia.

P. Offenbach ma tu przybyć w czerwcu z kompanią do Bouffes parisiennes.

Wiedeń, dnia 9go lutego 1861.

☿ Znaczenie i dalsze następstwa zmian ministeryalnych zajmują ciągle uwagę publiczną, Jedni myślą że pozostanie hr. Rechberga, który był w ministerium Bacha i podpisał statuty hr. Gołuchowskiego, jest dowodem, że dawny kierunek rządowy, jeszcze się trzyma. Drudzy utrzymują, że nowy, reprezentowany przez Schmerlinga przemógł i że wejdzie w życie. Inni wreszcie myślą, że skład teraźniejszy ministeryum jest tylko tranzakcyą między temi kierunkami, i to chwilową, i że zwycięztwa jednego nad drugim pokaże się poźniej, gdy prawa fundamentalne przyjdą pod sankcyę cesarską. To ostatnie mniemanie jest podobne do prawdy. To pewna, że między p. Schmerling i hr. Secsen i baronem Vay, nastąpiło zasadnicze zbliżenie. Ci otrzymali zupełne wyosobnienie administracyi węgierskiej, tamten otrzymał od nich zapewnienie, że połączenie na autonomii opartych instytucyj prowincyonalnych w innych krajach z władzą reprezentacyjną u środka dla ogólnych interesów, Węgry nie tylko sprzyjać ale i pomagać będą. W jaki sposób sami w tej władzy udział wezmą, to ma zależeć od tego, co utrzymują dla siebie i od składu tejże władzy. Vay i Secsen mają nadzieję, że sejm węgierski trzymając się konstytucyi 1848 r., potrafi ją pogodzić z Dyplomem cesarskim i z potrzebami całej monarchii; p. Schmerling myśli ze swej strony, że statuta prowincyonalne i sejm lub Rada państwa rozszerzona i dobrze złożona, zaspokoją inne kraje koronne, i zostawią możebność połączenia się z Węgrami. Stronnictwa liberalno-biurokratyczne i konstytucyjno unitarne, stoją przeciw temu planowi. Wszakże w nim tylko jest możność ratunku, gdyż dwa powyższe czysto niemieckie stronnictwa, równie jak reakcya zupełna, której ona mogła być nawet narzędziem, nie tylko nie połączyłyby, ale nawet odepchnęły od środka, Węgry i inne prowincye jak Czechy i Galicyą. Czechy zaczynają to czuć, i jak słychać robią kroki do porozumienia się z Węgrami. Hr. Clam-Martinitz widuje się z baronem Vay. Byłoby to może dobrą skazówką dla Galicyi. Hr. Secsen minister był w tych dniach u xięcia Leona Sapiehy. Baron Vay wyjedzie w tych dniach na konferencyę z żupanami do Pesztu. Tam się pokaże, jak daleko ruch węgierski chce iść, i jakie będą dalsze tutejszego rządu kroki.

Z Włoch wiadomości są zapewnieniom Anglii i Francyi co do ataku na Wenecyę odpowiednie. Myśl hr. Cavour, który chce czekać, przemaga. Co powie parlament w Turynie? Wszakże większość jest ministeryalna, a zatem zdaje się, że polityka rządu weźmie górę. Lecz czy Austrya będzie mogła trzymać w Wenecyi ciągle stan wojenny? Czy nie wypadnie co w innej stronie? Rosya i Francya działają wspólnie w Carogrodzie, i Francya jak dowodzą akta przedłożone senatowi w Paryżu, na przypadek zaczepki we Włoszech ze strony innej, jak Piemont, rąk sobie związać nie chciała.

Wczorajsze przyjęcie u p. Schmerling, było bardzo liczne, Znajdowali się między innemi osobami adjutant cesarski generał hr. Crenneville, generał broni baron Hess, wszyscy ministrowie prócz hr. Rechberg, i wielu posłów zagranicznych.

Ogłoszenie praw fundamentalnych zapowiadają na 17. t. m. Rada państwa ma mieć dwie Izby: pierwsza dziedziczna z prawa i z nominacyi cesarskiej; druga z osób wybranych przez sejmy prowincyonalne.

Paryż 4. lutego 1861.

xxx Mowa cesarska przy otwarciu Izb, której odebraliście treść przez telegram, jest jak się tego spodziewano, oddychającą pokojem. Cała pierwsza jej część poświęcona wewnętrznym reformom, wyprowadza na wierzch różnice między stanem konstytucyjnym obecnym a dawnym rządem parlamentarskim. I tak co do dyskusyi nad adresem, Cesarz oświadcza że chce aby ten adres niebył, jak dawniej, prostą parafrazą mowy z tronu, ale wyrazem wolnym i szczerze wiernym (loyal) opinii Izb. Ten ustęp mowy został przyjęty z oklaskami. Druga różnica, którą podnosi mowca, leży w składzie dzisiejszym obu Izb i w celach, które przez dyskusyę adresu osiągnąć one zamierzały. Co do tego składu dzisiejsze ciało prawodawcze, lubo atrybucye jego więcej ścieśnione jak dawnej Izby deputowanych, nie mieści w rzędzie swych członków znacznej liczby urzędników, która dawniej rządowi dawała wpływ bezpośredni na Izbę. Senat też ma ograniczoną liczbę członków i to dożywotnich, a zatem opinji ciała tego przez mianowanie wielu nowych członków zmodyfikować nie podobna, jak to się działo w dawnej izbie Parów. Ale najgłówniejsza różnica i to wyznać należy, jest znaczenie na lepsze, polega na tem, że celem przyjęcia, lub odrzucenia projektu do prawa za dawnego rządu było przedewszystkiem utrzymanie lub wywrócenie ministerstwa, nie zaś przyjęcie, lub nie przyjęcie projektu do prawa ze względu na jego wewnętrzną wartość.

Po tych uwagach nad reformami konstytucyjnemi przechodzi mowca do reform ekonomicznych, wspomina o traktacie handlowym z Anglią reformie taryfy celnej. W skutek tych reform skarb traci tego roku przeszło dziewięćdziesiąt milionów franków dochodu, bo cła na wiele artykułach konsumcyi znacznie zniżone zostały, a konsumcya jeszcze się tak bardzo nie mogła powiększyć, aby to zniżenie cła powetowała ilością wprowadzoną towarów. Ale chodziło głównie o zniżenie ceny produktów do życia potrzebnych, i cel ten zostanie dopięty.

Co do spraw wewnętrznych, mowa cesarska jak mówiłem, zupełnie oddycha pokojem. Francya, powiada koronowany mowca, chce szczerze pokoju, nie myśli się mieszać w sprawy, które jej interesów nie dotykają, ale pokazując sympatyę dla wszystkiego co szlachetne i wielkie, nie waha się potępić tego, co może pogwałcić prawo narodów i sprawiedliwość. — Co do Włoch ogłasza politykę nieinterwencyi i tłumaczy powody pobytu floty pod Gaetą. — Wynurzenie sympatyi dla nieszczęść króla neapolitańskiego, było przyjęte z może zbyt stronniczemi oklaskami ze strony Izb i publiczności uprzywilejowanej, która nie może dotąd przebaczyć rewolucyjnemu wywróceniu rządów króla, który chciał się ni-

było zrobić konstytucyjnym, lubo poniewczasie. Ale w ogólności jednak zapowiedzenie neutralności w sprawie neapolitańskiej pozwala Piemontowi iść dalej na rozpoczętej drodze. –

Koniec mowy, w którym Cesarz wzywa do ufności w pokój szczególniej uderzył uwagę publiczności: „Czegoż się Francya ma obawiać? zapytuje Cesarz. Czy naród czterdziesto milionowy może być pomimo woli wciągnięty do walki, której nie potwierdza celu, albo też być wyzwanym przez jakiekolwiek pogróżki?“

To każdy zrozumiał, że się stosuje do Prus. Obawy z tej strony traktuje Cesarz jako imaginacyjne? Czy są one niemi rzeczywiście, czas okaże, ale tymczasem przechwałki Prusaków są bardzo zasłużenie lekko traktowane.

Austrya.

Węgry według dziennika „Sürgöny“ ma zjazd kanclerza Vay'a z nadżupanami w Peszcie naznaczony na 14 lutego wielkie znaczenie, kanclerz chce jak donosi urzędowa Gazeta, porozumieć się z municypiami; a gdyby się to nieudało zaniechać walki jednego przeciwko wielom.

„Weser Zeitung“ niedzieli tej obawy. Twierdzi ten dziennik przeciwnie, że obawa względem Węgier niknie z każdym dniem. Dyscyplyna stronnictw i organizacya polityczna węgierskiego narodu wzbudza podziwienie nawet między największymi przeciwnikami. Jakby od skinienia rószczki czarodziejskiej uległy się od wydania reskryptu ces. wszelkie niepokoje, nie z bojaźni groźb, ale praktycznego roztropnego wyrachowania, żeby gwałtu nieodpierać w tej chwili gwałtem, żeby zachować prawa swoje stanowczo a oraz złożyć dowód, że nie chodzi tu o chwilową przemijającą wrzawę, lecz o jasne i stałe przekonanie. Wszystkie wiadomości zgadzają się w tem, że rząd nawet w razie użycia przymusu napotka tylko bierny opor. Komitaty zaprotestują i cofną się, Węgry umilkną jak w ciągu ostatnich lat; żadnych wyborów na sejm nie przedsiębranoby, rząd stanąłby wreszcie bez pomocy i bez siły wobec narodu. Zdaje się, że pojmują to nawet w najwyższych sferach rządowych. Niestety nierozumie tego stronnictwo centralizacyjne. Apeluje ono zawsze ostatecznie do zbrojnej siły przeciwko sile moralnej Węgier. Maż naród ten powtórnie stać się pastwą zbrojnej reakcyi zato, że niechce ulegać zachceniom biurokracyi, która by je rada na nowo ująć w swoje ciasne więzy? Jakiż byłby koniec tej drugiej tragedyi? Nie zwycięztwo pewnie, ale rozdanie Austryi?

Anglia.

Londyn, 5 lutego. Dzisiaj o godzinie 2 z południa zagaiła Jej Mość Królowa parlament z zwyczajną uroczystością. Odczytała z tronu mowę, (o której wspomnieliśmy już po krótce w najnowszych wiadomościach Nr. 32 według depeszy telegraficznej), osnowy następującej:

„Milordowie i gentlemeny! Z wielką przyjemnością znajduję się między wami w parlamencie i wzywam waszej pomocy i rady.

„Stosunki moje z mocarstwami zagranicznemi są ciągle przyjazne i zadawalniające. Spodziewam się, że umiarkowanie mocarstw europejskich zapobieży zerwaniu powszechnego pokoju.

„Wypadki wielkiej wagi zaszły we Włoszech. Będąc zdania, że Włochom powinna być zostawiona wolność ułożenia swych własnych spraw, niepoczuwałam się do obowiązku wdawania się czynnie w te sprawy. Dokumenta tyczące się tego przedmiotu, będą wam przedłożone.

„Zawiadomiłam was przy zamknięciu ostatniej sesyi parlamentu, że okrucieństwa jakich się świeżo w Syryi dopuszczono, spowodowały mnie wraz z Cesarzami austryackim, francuskim, z X. Rejentem pruskim i Cesarzem rosyjskim, do zobowiązania się względem Sułtana, na mocy którego pomoc zbrojna do czasu udzieloną mu być miała w celu przywrócenia porządku w tej części jego państwa. Pomoc ta daną była przez oddział wojsk francuskich w imieniu innych mocarstw. Sułtan postawił również w Syryi znaczną siłę wojskową pod rozkazami zdatnego wodza, i mam nadzieję że spokojność niebawem przywróconą zostanie w tej prowincyi, a cel konwencyi zupełnie osiągniętym będzie.

„Zapowiedziałam wam podobnież przy zamknięciu ostatniej sesyi parlamentu, że gdy pokojowe propozycye, które mój poseł w Chinach rządowi cesarskiemu w Pekinie uczynił, nieosiągnęły pożądanego skutku, siły moje morskie i lądowe, wraz z siłami mego sprzymiorzeńca Cesarza Francuzów, posuną się przeciw prowincyom Chin północnych w celu poparcia słusznych żądań mocarstw sprzymierzonych i że hr. Elgin wysłany został jako poseł nadzwyczajny do traktowania z rządem chińskim. Miło mi jest zawiadomić was, że działania sił sprzymierzonych uwieńczył zupełnie pomyślny skutek. Po wzięciu warowni przy uściu Pejho i kilku bitwach stoczonych z armią chińską, wojska sprzymierzone zajęły miasto cesarskie Pekin, a hr. Elgin i bar. Gros poseł Cesarza Francuzów, zdołali załatwić w sposób zaszczytny i zadawalniający wszystkie sporne kwestye. W tych działaniach i układach dowódzcy i posłowie mocarstw sprzymierzonych postępowali zgodnie i przyjaznie. Dokumenta w tym przedmiocie będą wam przedłożene.

„Stan moich posiadłości indyjskich polepsza się stopniowo i spodziewam się, że w tym stosunku polepszenia ogólnego podniesie się również ich położenie finansowe.

„Powstanie części krajowców N. Zelandyi przerwało spokojność w niektórych okolicach tej osady; tuszę sobie jednak że kroki przedsięwzięte w tym względzie, zakończą rychło zamieszki i dozwolą memu rządowi ułożyć stosunki w ten sposób, żeby się więcej podobne zawichrzenia nie wracały,

„Ważne spory powstały między Stanami Zjednoczonemi Ameryki północnej. Niepodobna mi tego spuszczać z oka i z żywem śledzę zajęciem wypadki mogące naruszyć szczęście i pomyślność ludu tak ściśle z poddanymi moimi pochodzeniem jak niemniej i stosunkami ciagłemi i przyjaznemi związanego. Serdecznem jest mojem życzeniem, aby się owe spory w sposób zadawalniający ułożyć mogły. Pomyślność ludu Stanów Zjednoczonych obchodzi mnie więcej jeszcze od czasu, jak x. Walii podczas ostatniej swej podróży na stałym lądzie amerykańskim doznał tamże tak przychylnego i serdecznego przyjęcia. Korzystam z tej sposobnosci, aby wyrazić moje zadowolenie poddanym moim z Kanady i z innych osad w Ameryce północnej, za dowody wierności i przywiązania do mojej osoby i do mego tronu, które dawane w czasie pobytu x. Walii w tamtych krajach.

„Zawarłam z Cesarzem Francuzów konwencyę dodatkową do traktatu handlowego z 23 stycznia 1860 r., w celu urzeczywistnienia warunków tego traktatu.

„Zawarłam również z królem sardyńskim konwencyę w celu wzajemnej opieki co do praw własności literackiej. Umowy te będą wam przedłożone.

„Gentlemeny Izby niższej! Nakazałam, aby budżet na rok przyszły był wam przedłożony. Został on sporządzony w duchu słusznej oszczędności, zgodnie z potrzebami zapewnienia skutecznej działalności różnej gałęzi służby publicznej.

„Milordowie gentlemanowie! Przedłożone wam zostaną postanowienia tyczące się ważnych części prawodastwa karnego, jak niemniej ulepszenia ustawy o bankructwach i upadłościach, ułatwienia przechodzenia z rąk do rąk własności ziemskiej, ustanowienia systematu jednostajnego taxy w Anglii i Walii, i co do innych przedmiotów publicznego pożytku.

„Poruczam z zupełnem zaufaniem wielkie sprawy mojego królestwa waszej mądrości i pieczy i proszę gorąco nieba, oby błogosławieństwo Wszechmocnego przewodniczyło waszym zebraniom i użyźniało wasze narady dla urzeczywistnienia przedmiotu ciągłej mej troskliwości, jakim jest pomyślność i szczęście mojego ludu.“

Francya.

Dnia 5. lutego przedłożono Senatowi i Izbie prawodawczej dokumenty, które wraz z mową Cesarza mają służyć za podstawę do dyskusyi adresu. Pan Baroche, prezydent rady stanu, złożył w biurach sprawozdanie (exposé) o położeniu cesarstwa i najważniejsze akty dyplomatyczne. Sprawozdanie zawiera 72 stronnic, a liczba aktów dyplomatycznych wynosi blisko 300. Sprawozdanie o położeniu Francyi składa się z kilku części, odpowiednio rozmaitym gałęziom administracyi publicznej, i obejmuje wszystkie sprawy wewnętrzne, zewnętrzne i kolonialne.

Najciekawszą i najważniejszą jest część traktująca o sprawach zewnętrzuych, dla tego podajemy ją najpierwej w następującym krótkim wyciągu z Constytutionela: „Na wstępie tej części usiłuje sprawozdanie udowodnić, że od zawarcia pokoju w Villafranca starała się Francya zawsze o to, żeby pojednać ludy włoskie z ich panującymi, i uważała kongres europejski za najstosowniejszy środek do osiągnienia tego celu. Trudności ze strony Rzymu i Austryi przeszkodziły zebraniu się kongresu. Biegu wypadku w średnich Włoszech nie mogła Francya powstrzymać. W usiłowaniach swoich co do pośredniczenia między zdetronizowanymi xiążętami i ich ludami nie została nawet przez nich samych należycie poparta. Rząd francuzki wyłożył gabinetowi wiedeńskiemu trudności w przeprowadzeniu traktatu Zurychskiego. Chcąc spełnic dane Austryi słowo, wniosła następującą znaną propozycyę: Parmę i Modenę wcielić do Sardynii; nadać Toskanii autonomię i prawo wybrania sobie monarchy; utrzymać posiadłości papieża nadając Romanii rząd świecki w formie wikaryatu przez Wiktora Emanuela wykonywanego. Tej propozycyi nie przyjęto, i Francya widziała się zmuszoną, dla usunięcia od siebie wszelkiej solidarności z anexiami, cofnąć swe wojska z Lombardyi, co też nastąpiło, gdy się rząd cesarski przekonał, że Austrya nie będzie korzystać z tej chwili, by rozpocząć na nowo kroki zaczepne„. Następnie przychodzi sprawozdanie do sprawy przyłączenia Sabaudyi i Nicei i przedstawia zachowanie się rozmaitych mocarstw w obec tego faktu. Tymczasem zaczęły się sprawy włoskie coraz więcej zaburzać. Rządy rzymskie i neapolitańskie nie słuchały rady Francyi, gdy czas był jeszcze po temu, i nastąpiła katastrofa. Francya nie mogła się przeto uważać za obowiązaną do wystąpienia na korzyść tych mocarstw.

Co do zjazdu w Warszawie zawiera sprawozdanie nowe i ciekawe wyjaśnienia. Na zawiadomienie ze strony Rosyi, jako jest jej życzeniem wywołać powszechne porozumienie między mocarstwami pierwszego rzędu, przyczem wszakże odrzuciła Rosya z góry wszelkie osobne porozumienie bez udziału Francyi, — na to zawiadomienie oświadczyła Francya w memorandum do gabinetu petersburskiego: że usuwa od siebie wszelką solidarność z zaborami (les envahissemens) rządu sardyńskiego. Piemont zapuścił się na własne niebezpieczeństwo i ryzyko (à ses risques et périls) w szereg przedsiębierstw, które panowanie jego rozszerzyły na Neapol i Palermo, a gdy mimo rady całej Europy, idąc za popędem swych namiętności, wziął inicyatywę w uderzeniu na Austryą, byłby ze strony Francyi energicznie zganiony (désapprouvé) i nie mógłby się już spodziewać jej pomocy. My nie wzięlibyśmy udziału w krokach nieprzyjacielskich między Austryą i Włochami i ograniczylibyśmy się na utrzymaniu korzyści, które Cesarz i Francya mogą uważać za swoje dzieło a które armia nasza opłaciła krwią swoją, to jest rezultatów pokoju w Villafranca zawartego. Ta deklaracya została zakomunikowana Austryi i Prusom w Warszawie i uznana, tak co do umiarkowania rządu cesarskiego, jako też pod względem podniesionego z jego strony niebezpieczeństwa obcej interwencyi. Gabinety życzyły sobie wprawdzie, ażeby wyrażone w tej deklaracyi idee Francyi mogły być wzięte za podstawę porozumienia niezwłocznego, lecz w skutek wyjaśnień naszych uznały mocarstwa, że nie możemy zająć stanowiska w obec żadnej innej hipotezy, oprócz tej, którąśmy pod rozwagę wzięli. W ogóle pozostało po wypadkach w południowych Włoszech i po zjezdzie warszawskim względne położenie mocarstw pierwszego rzędu to samo. Ich stosunki nie zmieniły się i zdaje się, że wszystkie mocarstwa, równie jak my, są przekonane, że od zachowania zasady nieinterwencyi zawisł pokój powszechny i wszystkie zdają się być zdecydowane urządzić według tego uznania przekonanie swoje. Austrya, której usposobienie w tej kwestyi jest tu szczególnie ważne, przyznała wraz z nami, że polityka wstrzymania się (d'abstention) jest w obecnych stosunkach najrozsądniejsza, i zamknęła wymianę komunikacyi, jaką wywołał zjazd warszawski między gabinetem wiedeńskim i naszym, ponowionem zapewnieniem, jako nie ma zamiaru opuścić swego stanowiska wyczekującego, wyjąwszy gdyby ją do tego zmusiło uderzenie na jej terytoryum. „Jeżeli tedy Italia“, tak kończy sprawozdanie część o Włochach, „ograniczy się na swobodnem wyszukiwaniu podstawy do ostatecznej organizacyi pod ochroną zasady nieinterwencyi; jeżeli nie weźmie inicyatywy, którаby ją naraziła na nieochybne niebezpieczeństwa, można się spodziewać, że pokój nie będzie zakłócony. W chęci zapewnienia tego rezultatu dokłada rząd cesarski wszelkich usiłowań w przekonaniu, że pokój, ta pierwsza potrzeba tegoczesnych społeczeństw, jest nie mniej sprzyjający interesom Włoch, jak odpowiedni życzeniom Europy, i że odwrócić półwysep włoski od wszelkiej myśli o wojnie, znaczy dać mu nowy dowód współczucia (de l'intérêt) ze strony Francyi.“

O nieporozumieniu Niemiec z Danią tak się wyraża sprawozdanie: „Używając naszego wpływu w myśli pojednawczej przemawialiśmy zawsze za zbliżeniem się. Doradzaliśmy Danii, ażeby odwróciła niebezpieczeństwo exekucyi związkowej, czyniąc zadość żądaniom Niemiec, o ile są prawowite i uwzględniając życzenia ludności“.

O sprawie syryjskiej powiedziano w sprawozdaniu, że przy zbliżającym się terminie ewakuacyi, udał się rząd cesarski na nowo do mocarstw, w zamiarze porozumieniu się zapomocą konferencyi względem ewakuacyi Syryi. Cesarz gotów ponosić nadal ofiary. jakie wyprawa syryjska na Francyą wkłada, z równą jak dotychczas bezinteresoweością, lub podzielać te trudy z jednem lub kilką mocarstw, według uchwały konferencyi.

Potem następuje krótkie przedstawienie wyprawy chińskiej i wspólnych operacyj ze sprzymierzonymi Anglikami.

Pan Morny, otwierając sesyę ciała prawodawczego, miał jak zwykle mowę, w której polityka główne zajęła miejsce. Sądząc zapewne, że sprawozdanie wraz z dokumentami Izbom przedłożone, zbytecznem czyni wszystkie obszerniejsze wyjaśnienia o sprawach zewnętrznych, ograniczył się prezydent na wypowiedzeniu swego zdania o dekrecie z 24. listopada i o środkach w skutek tego dekretu przedsięwziętych, szczególnie o ile się odnoszą do praw i prerogatyw ciała prawodawczego. Nawet co do dekretu z d. 24. listopada i pobudek, które go spowodowały, nie rozszerzał się p. Morny w długich komentarzach, lecz przytoczył tylko słowa Cesarza, wyrzeczone na radzie, w której te reformy zostały uchwalone.

„Rządowi mojemu szkodzi to,“ rzekł Ces.: do swych radźców, „że nie masz w nim jawności i kontroli.“ Słowa te wielce znaczące są najlepszym komentarzem dekretu z 24. listopada.

— Donieśliśmy w num. 33. pisma naszego między najnowszemi wiadomościami o odstąpieniu Francyi gmin Mentone i Roquebrunc. Artykuł Monitora z d. 7. b. m. podający tę wiadomość, tak opiewa dosłownie: „Traktat przeznaczony na to, żeby położyć koniec anormalnej sytuacyi, w jakiej się znajdowały gminy Mentone i Roquebrune od r. 1848, został podpisany dnia 2. lutego w ministerstwie spraw zewnętrznych przez pełnomocników Cesarza i xięcia Monaco. Według brzmienia tego traktatu, obydwie wspomnione gminy zostały odstąpione Francyi pod warunkami określonemi wspólną ugodą między Jego cesarską Mością i Jego xiążęcą Wysokością.

Paryż, 6. lutego. Widoki dobrego skutku układów względem zawarcia francusko-niemieckiego traktatu handlowego mnożą się coraz więcej.

Włochy.

„Indep. Belge“ pisze, że wszystkie doniesienia z Włoch zgadzają się w tem, iż stronnictwo będące za wojną bezpośrednią *à tout prise* wyrzekło się na teraz swoich planów. Na tę zmianę w jego postanowieniu miał wypłynąć rezultat ostatnich wyborów i bieg wypadków w południowych Włoszech. Stronnictwo to, pełne energii, szlachetnej odwagi i nieograniczonego poświęcenia się dla sprawy zjednoczenia wszystkich krajów włoskich w jedno wielkie i potężne państwo, sądziło, że w wykonaniu swego zamiaru będzie mogło liczyć na armię neapolitańską, na pozór tak piękną, a jednak tak słabą w swej organizacyi. Tymczasem ta armia korzystała w przeciągu kilku miesięcy z danego jej pozwolenia i rozeszła się do domu, wyjąwszy tę część, która jest zamknięta w Gaecie i tych oddziałów, które w Abruzzach połączone z siłami zbrojnemi południowych Włoch zostały zupełnie rozprószone. Ochotnicy Garibaldego, którzy sami nie mogliby byli podjąć się wyprawy przeciw Wenecyi, zostali także rozpuszczeni, i odtąd nie tylko zbywa Italii na środkach do akcyi, lecz musiała nawet oddzielić od swoich sił czynnych kontyngens złożony zblisko 50tysięcy najdoborniejszego wojska, ażeby odebrać ostatnie twierdze, na których powiéwa jeszcze chorągiew burbońska. Dla tego też oblężenie Gaety i protekcyą Francyi użyczano Franciszkowi II. można słusznie uważać za główne przyczyny odroczenia zaprojektowanego na Wenecyę ataku.

To oblężenie Gaety coraz dalej i z coraz większą postępuje siłą. Depesza z Turynu z 7. b. m., którąśmy w ostatnim numerze podali, donosi, że baterye piemonckie wysadziły w powietrze trzy prochownie i zniszczyły część kurtyny między cytadelą i bastyonem św. Antoniego, lecz dopiero w nocy z 7. na 8. miano otworzyć ogień z tak ogromną siłą, jakiej dotychczas jeszcze nie rozwinięto.

W Turynie słychać ciągle o modyfikacyach w gabinecie Cavoura, a mianowicie o dymisyi pp. Corsi i Vegezzi (minister skarbu) i sądzą, że ostatniego zastąpi hr. Pepoli. Departament spraw wewnętrznych miano zaproponować panu Ratazzi, a w razie przyjęcia byłby p. Minghetti mianowany gubernatorem jeneralnym w Florencyi lub Bononii.

Turcya.

Konstantynopol, 2. lutego. Ogłoszono blisko dwadzieścia bankructw. Nowy gubernator Emir Muchlis Basza przybył do Damaszku. Sulejman Basza mianowany w miejsce Vely Baszy jeneralnym gubernatorem Adryanopola. Przewódzca Czerkiesów Naib Mohamed Emir Basza, został zamordowany od własnych ludzi. Podejrzywano go o stosunki z Rosyą. Bółgarowie podali powtórną prośbę o utworzenie osobnej hierarchii. Derwisza Baszę odwołano z Petersburga. Vely Basza uda się na Paryż, do Berlina, dla złożenia gratulacyi królowi. Kaitib Basza, jeneralny gubernator Bagdadu został odwołany i aresztowany. Ormiański patryarcha w Jerozolimie umarł. „Journal de Cónstantinople“ zaprzecza pogłosce o ustawieniu nowych korpusów armii nad Dunajem i mianowaniu naczelnego wodza.

Konstantynopol, 7. lutego. Francya wydała do Porty notę prawie taką samą jak Rossya, w której dowodzi niedostateczność śledztwa w Rumelii i żąda nieustającej konferencyi. Porta odpowiada, że przygotowała roformy.

Ameryka.

W Stanach zjednoczonych nie polepsza się wcale położenie polityczne. W Washingtonie słychać o blizkiem uderzeniu Wirginian na twierdzę Sumter. Generał Scott, naczelny dowódzca wojsk unii, uważa za rzecz potrzebną ufortyfikować stolicę unii, której separatyści grożą uderzeniem. W Luizyanie odnieśli separtyści zwycięztwo i państwo to wystąpiło z unii. Nareszcie kongres federacyjny, który od czasu otwarcia sesyi zajmował się tylko nic nieznaczącemi, płonnemi obradami i nie zdołał znaleźć żadnego prakty-

cznego rozwiązania, któreby mogło ocalić republikę, ma się niebawem rozwiązać i mają nastąpić nowe wybory. Byłoby to niejako odwołanie się do ludu.

Kronika.

(Wiadomości polskie i Kronika. — Słowo o panu Gotfrydzie Muysie. — Podziękowanie dyrekcyi ochrony chłopców pod opieką ś. Antoniego.)

— „Wiadomości polskie“, wychodzące w Paryżu, zamieszczają na czele Nr. 4 z dnia 2. lutego r. b. następujące obwieszczenie: — „Zakaz rządu pruskiego, ogłoszony w urzędowej gazecie z dnia 5. stycznia, zamyka pismu naszemu wszelki przystęp do polskiej ziemi. Z ministrem pruskiego państwa walczyć nam niepodobna: rozporządzenia jego ani zmienić, ani obejść nam niepodobna. I dla tego z dniem dzisiejszym „Wiadomości polskie“ przestają wychodzić.“ — Na końcu tegoż samego numeru znajdujemy następujące doniesienie xięgarskie: — Z końcem lutego b. r. zacznie wychodzić w Paryżu „**Kronika**“, *pismo peryodyczne, poświęcone polityce i literaturze narodowej*. Pismo to wychodzić będzie poszytami, ostatniego dnia każdego miesiąca. Cena prenumeraty: 5 franków kwartalnie, 10 fr. półrocznie, 20 fr. rocznie. Prenumerować można w xięgarni A. Franka, 67, *Rue de Richelieu*, i w xięgarni polskiej, 20, *Rue de Seine*.

— W porze kiedy wszelkie nadużycia dójść mogą do wiadomości publicznej i znaleźć uwzględnienie najwyższe, niech wolno będzie ozwać się ze słowem żalu w najważniejszej dla młodych umysłów sprawie, bo w sprawie wykształcenia. Profesor Muys wykłada historyę, a oto najświeższy przykład, jakim sposobem ten przedmiot traktowanym jest przez pana profesora.

Obowiązani są słuchacze przedkładać wypracowania historyczne, rozumie się tylko w języku niemieckim. Oprócz tego ograniczenia ścieśnia ich jeszcze profesor osobliwszym sposobem w wyborze źródeł. Ponieważ pan Muys nie umie ani po polsku ani po rusku, więc jeśli który z uczniów chce zająć się wypracowaniem z dziejów ojczystych, wolno mu do tego tylko takich używać źródeł, które pisane są w zrozumiałych dla profesora językach niemieckim lub łacińskim. Powszechnie zaś wiadomo czem mogą być wypracowania historyczne na tle dziejów słowiańskich, ograniczone na same źródła w językach obcych. Dość będzie powiedzieć, iż we wszelkich wypracowaniach z historyi polskiej wykluczone są tym sposobem najpoważniejsze materyały urzędowe, rozporządzenia królewskie, listy osób historycznych, konstytucye sejmowe, dyaryusze itp.

Bądź jak bądź, muszą uczniowie zastosować się do szczupłych w tym względzie wiadomości swego profesora, i piszą rozprawki z samych źródeł łacińskich. Ostatniej środy, dnia 6 lutego, przedłożone i odczytane zostało wypracowanie historyczne o wojnach kozackich i tatarskich za Jana Kazimierza. To spowodowało profesora do kilku uwag nad dziejami polskiemi. Główną ich treścią było, iż upadek państwa polskiego datuje się od nierównie dawniejszych czasów niż panowanie Stanisława Augusta. „Już za Zyg. III.“ prawił pan Muys — „chyliła się Polska do zguby. Już wtedy panował nierząd największy, a Jezuici byli głównym powodem zepsucia. Te popy (diese Pfaffen) wmawiały w szlachtę, iż pan Bóg zaprowadził na ziemi różnicę stanów, i stworzył inaczej magnatów, inaczej chłopów. Temci gorzej szło wszystko za Jana Kazimierza. Ten Jan Kazimierz, to znany urwisz (ein bekannter Schurke)!“

Na te słowa uczniowie prosić musieli profesora swego, aby się nie zapominał. Odkąd bowiem wykładaną bywa historya po uniwersytetach, nie dały się zapewne słyszeć z katedry profesorskiej tak poziome wyrazy o krolu jakiegokolwiek narodu. W ustach zaś profesora austryackiego zasługują te słowa na temwiększą naganę, iż zelżony niemi król polski był najbliższym krewnym domu austryackiego i należał do rodziny cesarskiej. Toć matką Jana Kazimierza była arcyxiężniczka austryacka Konstancya, rodzona siostra cesarza Ferdynanda II, który przeto naszemu Janowi Kazimierzowi był wujem, jak dalej jego syn cesarz Ferdynad III bratem a pierwszy tego imienia cesarz wspólnym obudwu braciom pradziadem. We wszystkich też listach między Janem Kazimierzem a członkami rodziny austryackiej mowa jest zawsze o tem najbliższem pokrewieństwie i powtarza się w każdym cesarskim liście przydatek: „Najjaśniejszy król polski, nasz najukochańszy krewny i brat, siostrzeniec“ lub tym podobne. Jakoż głównie dla tej bliskości krwi dana była Janowi Kazimierzowi w wojnie szwedzkiej pomoc od Austryi, i stanęło dwukrotne przymierze króla polskiego z cesarzem Ferdynandem dnia 1. grudnia 1656, a z późniejszem cesarzem Leopoldem 28. maja 1657.

Wiadomo z przepisów dla prasy, iż każden autor któryby w pismach swoich użył wyrazów obelżywych o którymkolwiek z członków rodziny panującej, uległby odpowiedzialności i karze. O ileż większej zdrożności dopuszcza się profesor używając takich wyrazów publicznie w obec młodzieży. W takiż to sposób ma być jej wpojone uszanowanie dla godności królewskiej i stosunków społecznych, umiarkowanie w sądach o wypadkach minionych i bieżących? W takiż to sposób założone dla młodzieży polskiej uniwersytety niemieckie, o profesorach niemieckich z dalekich okolic Renu, mają być szkołą oświaty i humanizmu? Odpowiedź na to każdy sobie sam potrafi dać bez trudności.

My z naszej strony zakończymy to słowo żalu przypomnieniem jeszcze profesorowi Muysowi, iż ów „znany urwisz“ na tronie polskim był przed swoją elekcyą na króla kardynałem, a w ciągu panowania otrzymał od papieża Alexandra VII przydomek Orthodoxus. Lubo więc sąd potomności znajdzie mu wiele do zarzucenia, nigdy przecież użyte o nim niemieckie wyrazy profesora nie będą mogły uchodzić za co innego, jak tylko za najwyższą obrazę wszelkiej powagi naukowej, a nawet najpowszedniejszych wymagań przyzwoitości.

Wyrażono niekiedy ostatniemi czasy obawę, czy w razie zaprowadzenia języka narodowego w niższych i wyższych zakładach naukowych nie zabrakłoby uzdolnionych do wyższej profesury krajowców. Przykład dzisiejszego obsadzenia niektórych katedr takimi profesorami jak ów profesor historyi może zaiste rozprószyć obawy tego rodzaju. Każdy z uczeńszych krajowców dorównałby mu prawdopodobnie w nauce, a nie dawałby z pewnością takiego zgorszenia publicznego, jakiemi są dla młodzieży polskiej wykłady uniwersyteckie, zaprawione wyrazami jak przytoczone.

— JW. Piotr Paweł baron Romaszkan pragnąc podać pomocną rękę dzieciom biednym, a przytem chcąc aby z dobrodziejstwa jego korzystały także następne pokolenia, złożył w roku zeszłym 1860 do rąk podpisanej Dyrekcyi 4000 złr. w obligacyach indemnizacyjnych galicyjskich w tym celu, aby procent od tej sumy służył jako fundusz stały na utrzymanie dwóch chłopców w ochronie pod opieką ś. Antoniego, których sam, a po jego śmierci sukcesorowie płci męzkiej dyrekcyi do przyjęcia przedstawią.

Donosząc o tym szlachetnym czynie podpisana Dyrekcya, czuje się obowiązaną złożyć zacnemu Dobroczyńcy w imieniu biednych sierót publiczne podziękowanie.

Lwów 11. lutego 1861.

Z Dyrekcyi Ochrony chłopców pod opieką ś. Antoniego.

Ogłoszenia sądowe i urzędowe.

Edykta i obwieszczenia.

C. k. dyrekcya budownicza oznajmia, że przepisane examina ogólne (Staatsprüfungen) dla budowniczych będą się odbywać 26. lutego 1861.

Urząd powiat. w Rymanowie z d. 31 grud 1860 l. 3412 wzywa Iwana Demczyka, aby do roku wniósł oświadczenie co do spadku po Grzegorzu Demczyku zmarłym d. 15. lutego 1859 w Wisłocku. Kurator Teodor Byńczem.

Urząd powiat. w Rymanowie z d. 30 grudnia 1860 l. 3371 — 3372 wzywa Małgorzatę Bialas jako spadko. po Józefie Barja zmarłym w Cergowie 1. paźdz. 1912 r. a Jana Bełcika jako spad. po Łukaszu Bialas zmarłym w posadzie Jasielskiej 16 marca 1854, aby do roku od pow. daty wnieśli oświadczenie spadku. Kuratorami Maciej Braja i Marcin Chowaniec.

Urząd pow. w Nowym-Targu dnia 21. grudnia 1860 l. 3985 wzywa Jakóba i Józefa Murańskich synów ś. p Jana Murarskiego, oraz Macieja i Michała Murańskich synów ś. p. Piotra Murańskiego aby do roku od daty wnieśli oświadczenie dziedzictwa po swojem pradziadku ś. p. Janie Gadawa zmarłym w Chochłowie d. 16. lipca 1810. Kuratorem Jan Murański z Chochołowa.

Urząd powiat w Nowym Targu dnia 20. grud. 1860 l. 3949 wzywa Franciszka, Annę i Jakóba Długopolskich dzieci, a Józefa Dybus zięcia, aby do roku od daty wnieśli oświad. spadku po Annie Długopolskiej matce zmarłej 27. lutego 1817 i ojca Szymonie Długopolskim zmarłym d. 1. mar. 1831 r. w Cichem. Kuratorem Sebestyan Długopolski z Witowy.

Urząd powiat. w Nowym Targu d. 18. grud. 1860 l. 4071 wzywa Macieja Łowicz syna Anny Łowicz, aby w przeciągu roku a dato. wniósł oświadczenie dziedzictwa spadku po dziadku Michale Szeliga zmarłym w Ratułowie r. 1799. Kuratorem Tomasz Łowicz.

Sąd obwod. w Przemyślu d. l. 2718. uwiad. p. Dominikę Brześciańską i jej spadko. o pozwie p. Franciszka Xaw. Polanowskiego względem extabulacyi summy 5406 złr. m. k. ciężącej na dobrach Rownia w obw. sanockim położonych. Termin dnia 5. marca 1861. Kuratorem Dr. pr. Reger; zasiępca Dr. Madejski.

Licytacye.

Sąd obw. Przemyśla ogłasza licyt. dóbr Tomanowiec czyli Tomanowice położonych w obw. przemyskim, a należących do spod. hr. Ignacego Konarskiego. Termin 22. lutego i 15. marca 1861. Cena wywołania 156672 złr. 15 kr. m. k.

Urząd powiatowy w Haliczu ogłasza licyt. placu bud. położonego w Haliczu pod l. k. 226 — 252. Termin 8 i 29 kwietnia 1861. Cena 84 złr. w. austr.

Sąd obw. w Przemyślu ogłasza licyt. części dóbr Grąziowy położonej w obwo. sanockim powi. bireckim, własności Ludwiki Nowosielskiej Termin 22 marca i 15 kwietnia 1861. Cena wywołania 32402 złr. 25 cent. wal. austr.

Kursa lwowskie

wydawane przez Izbę handlową.

Dnia 11. lutego.				gotówką
Dukat holenderski	wal.	austr.		6 zł. 69 c.
Dukat cesarski	„	„		6 „ 73 „
Półimperyał zł. rosyjski . . .	„	„		11 „ 65 „
Rubel srebrny rosyjski	„	„		2 „ 23 „
Talar pruski . . , ...	„	„		2 „ 13 „
Polski kurant i pięciozłotówka .	„	„		— „ — „
Galicyjsk. listy zastaw. za 100 zł.			bez	86 „ 38 „
Akcye galic. kol. żel. Karola Ludwika			kupo-	167 „ — „
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne			nów	62 „ 75 „
5% Pożyczka narodowa				76 „ — „

Telegrafowany kurs wiedeński papierow i wexli.

Dnia 11. lutego.

Z pożyczki narod. po 5% za 100 złr. 76. 80. Metaliki po 5% za 100 zł. 66. — po 4½% za 100 zlr. —.—; po 4% za 100 złr. —.—. Obligacye indemnizacyjne. Niższej Austryi po 5% za 100 zł. —.—. Węgier —.—. Galicyi —.—; Bukowiny —.—; Akcye Banku narod. sztuka 741.—; instytutu kredyt. dla hand. i przem. 159.—

Listy zastawne. Galic. instytutu kred. po 4% za 169 złr. 20.—.

Wexlowy. Augsburg za 100 zl. połudn. niemieck. waluty 150.—. .— Lipsk za 100 talarów —.—. Londyn za 10 funtów szterl. 144. —. Medyolan za 100 zł. waluty austr. —.—. Paryż za 100 fr. —.—.

Kurs. Dukaty c. mennicze 6.81. dukaty c. pełnej wagi —.—. korony —.—. półkorony —.—. Ażio od srebra 143.—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 9go lutego

Hotel rosyjski: PP. Daniszewski Wacław z Rosyi. Zagórski Mieczysław z Podbuża. Wolański Mikołaj z Panczuwki.

Hotel europejski: Zawadzki Nikodem z Bełzca. Barański Karol z Chłopczyc. Rylski Henryk z Ostrowa. Osmulski Władysław z Władypólgóry. Seger Hugo z Nikłowic.

Hotel Langa: Bar. Brunicki Emil z Stryja. Neuber Rafał z Lipska.

Hotel angielski: Peszyńscy Tytus i Tadeusz z Kobylan. Krzyżanowski Sylwester z Lisek. —

dnia 10go lutego.

Hotel rossyjski: Konopacki Mateusz z Dulib. Gojan Jan z Kuszczuja.

Hotel europejski: Lipski Ludwik z Gołogór. Ziembicki Henryk z Dobrostan. Lipski Mikołaj, z Kijowa. Wiśniewski Wiktor z Strzelisk. Obertyński Władysław z Wiednia.

Hotel Langa: Liedel Robert z Berna. Thornicki Jan Sanoka.

Wyjechali ze Lwowa.

dnia 9go lutego.

PP. Wiśniewski Jan do Ciemierzyniec. Dolański Ludwig do Rakowy. Żurakowski August do Horbacza. Berezowski Henryk do Wodnik. X. Sierociński Jan do Radruża. Kieszkowski Józef do Szandrowiec. Pohorecki Alex. do Horpina. Wendorf Joanna do Hołodkowic. Śmichowski Jan do Muzyłowa. Obst Jan do Chirowa. Kobierzycki Leon do Czelatycz. Dzbowski Zygmunt do Rokietnicy. Hr. Starzyński Adam do Krzywcza.

dnia 10go lutego.

PP. Swiechowski Ignacy do Pawłowa. Kofler Simon do Warszawy. Ujejski Wilhelm do Sniatyna. X. Hordyński. Stanisław do Sądowej Wiszni. Witowski Ludwik do Mielnicy. Hr. Komarnicki Roman do Złoczowa. Jelenek Józef do Huty. Wysoccy Floryan i Kazimierz do Hrehorowa. Nowacki Kazimierz do Tejserowa. X. Rzepecki Bazyli prob. do Dusanowa. Wiśniowski Antoni do Stanisławowa. Potomski Jan do Przemyśla. Ramberg Wiktor c. k. major do Hruszowa. Gontard Henryk c. k. podpułk., Zembery Michał c. k. rotm. i bar. Schloissnig Teodor c. k. pułkownik do Gródka. Lantier Ludwik i Nouveaux Franciszek do Odessy. Eminowicze Julian i Jan c. k. rotm. do Zuszyc. Krynicki Zacharyasz do Tylicz. Hr. Humnicki Wład. do Korpucia. Zieliński Lud. do Lubyczy. Sobolewski Stanisł. do Draganówki.

INSERATY.

Wspomnienie pośmiertne.

Ilekroć tęsknym wzrokiem naszego ducha pogrążym się w przeszłość naszą, w której każden ma jakieś drogie wspomnienie, jakiś czyn, jakąś postać zaklętą — bo utraconą; nie możemy nie zdziwić się pewnej spiżowej sile cichej, posągowej potędze tych postaci, które już przeszły, otoczone takim uroczystym spokojem a od których grobów wieje ku nam jakiś urok dziwny, pełen rzewności niemej — lecz zbyt wymownej.... Te istoty nie były zwykle zjawiskami olśniewających chwilowo czynów meteorowi podobnych i gasnących jak meteor po wielkiem zabłyśnięciu, lecz były siłą zbiorową potęgującą się codzienną cnotą, niezmordowaną cichą pracą i niezachwianą wolą w drodze do raz przedsięwziętego celu. Spojrzawszy okiem i sumieniem na prywatną przeszłość naszą dziejową, widzimy tą koleją bieżące żywoty prastarych matron naszych których obraz, co dzień rzadszy wśród nas, mimowolnie, każe uchylić nam czoła, przed wyrazem, w którym coś na kształt grozy klasztornej, co nie dopuszcza spoufalenia, przygarnia jednak łagodnością macierzyńską serca, dzielącego się z biednymi i łaknącymi, moralnie czy materyalnie, serca, które jak chleb ewangeliczny rozmnażało się do ewangelicznych potęg— one podobne były lampom płonącym niby słabo lecz płonącym ciągle przy ołtarzach rodzinnych zagród i ognisk; kędy rosnącym pokoleniom świeciły codzienną nieznaczną i mozolną cnotą, śmiałbym rzec kapiącą co dnia, lecz kapiącą nieraz cichą łzą matki, żony, lub pocieszycielki do morza drobnych zasług znojem dziennych utrudzeń, pracy mrówczej a w skutkach żywotnej, w chwilach zaś niedoli boleścią z bohatyrstwem znoszoną lub sieroctwem aureolą chrześciańskiej rezygnacyi opromienioną zachwycały nas dawne Polki nasze nad wszelkie pojawy niewiast u innych narodów: bo i rezultat ich życia wykwitał w zasadzie „że najwyższy rozum, cnota“ i miało to wdzięk swój święty, domowy, zagrodowy, co jak piosenka od kolebki przenosił nas w czyste dni dziecińśtwa, uprzytomniał drogie twarze i chwile niepowrotne, podnosił ku dobremu hartując w drogach przeciwności. Doborem cnót cichych odznaczająca się bogobojna niewiasta osierociła w tych dniach okolicę i rodzinę, — w szczupłem kółku zbiego Jej życie nie mniej jednak poważana, kochana i kochająca w niem była świętej pamięci.

Katarzyna z Oliszewskich Dziokowska zgasła na dniu 4. lutego 1861 w obwodzie stryjskim w Hołobutowie, gdzie większą część życia i ostatnie lata przeżyła. Choć w młodszych leciech nie przechodziła doświadczeń i przeciwności, któremi mężnieje i dojrzewa serce kobiety, dziwić się trzeba hartowi duszy i przezorności z jaką zbolała po wczesnej stracie męża poświęciła się zupełnie uratowaniu majątku czworga osieroconych dzieci, jak nie znużona pracą i zabiegami niezłomna, niepowodzeniem i niezniechęcona niczem przez długie lata, niestrudzona, oddawała się tej wdowiej pracy, pomna przytem powinności chrześcianki i matki, Polki, udzielając się zajmującą gościnnością sąsiadom i krewnym; przekazała wreszcie ocaloną ojcowiznę doszłym do lat synom bez żadnego zarozumienia z oddanej im przysługi, lecz z naturalną radością mimowolną cześć i wdzięczność budzącą. Kiedy już u celu usiłowań, cieszyła się z nadzieją wypoczynku i pociech macierzyńskich, podobało się Bogu ugodzić w serce jej nowym ciosem przez śmierć ukochanego od Niej syna. Wśród boleści jaką pojąć zdołają tylko matki które przeżyły dojrzałe dzieci swoje, w nieogarnionym smutku silniejszą jednak od cierpienia swego złożyła je w ofierze Bogarodzicy, do której Częstochowskiego Obrazu szczególne miała anabożeństwo — odtąd w cichej rezygnacyi wypłakanej temi łzami, które Bóg tylko widzi, pełna spokoju i serdecznej prostoty żyła w pozostałych dzieciach, nie złamana tą stratą choć osiwiała troskami i sercem łatwo rozkwilającem się, reszta Jej dni poświęconą była córkom i synowi, z którymi dzieliła życie i przygody, otoczona gronem wnucząt na Jej pociechę rosnących, doczekawszy się nawet prawnuka dobiegła do siedmdziesiątego roku życia... Spokojną i rozradowaną ożywionemi nadziejami kraju nagle i bez cierpień, powołał Bóg przed siebie a żal tych, co Ją kochali i cenili, boleścią osieroconej rodziny — serca ubogich i domowników, pamięć najświetniejszym z pomników niech się użalą cichą skargą przed Panem i dosnują wątku tego wspomnienia, tam kędy żałość staje się niemą.

Cześć Zwłokom — Pokój Jej duszy!

(22. 1—1.)

Najnowsze wiadomości.

Peszt 9. lutego. „Lloyd“ donosi, że podanie miasta o odbywanie sejmu w Peszcie zostało odrzucone. Reprezentacya miasta Pesztu uchwaliła na dzisiejszem posiedzeniu większością 48 głosów przeciw 20, że Klauzala ustawę o cechach z roku 1848 należy aż do dalszego zarządzenia w mocy obowiązującej niezmiennie utrzymać; stolica kraju odrzuciła więc wolność przemysłu i rękodzieł.

Paryż, 9. lutego. „Pays“ i „Patrie“ doniosły wczoraj, że Garibaldi zobowiązał się nie uderzyć ani na Wenecyą, ani na Węgry. Dzisiaj oświadczają te same dzienniki, że wiadomo im od przyjaciół Garibaldego, jako jenerał nie przyjął podobnego zobowiązania. Obydwa dzienniki dodają, że ochotnicy Garibaldego, którzy się w Paryżu znajdują, otrzymali rozkaz udać się do Genui i być w pogotowiu na wezwanie Garibaldego.

— „Journ. d. D.“ zawiera uwagi godny artykuł, w którym zwraca uwagę na niebezpieczeństwa, jakieby pociągnęła za sobą ewakuacya Syryi przez wojska francuzkie. W Syryi panuje wielkie wzburzenie. W Moktarze zebrało się 12.000 Druzów, by zapobiedz wykonaniu wyroków śmierci.

Londyn, 9. lutego. Na dzisiejszem nocnem posiedzeniu Izby niższej nadmienił lord Russel, że na przewodzcach druzyjskich nie należy wykonywać kary śmierci bez przyzwolenia komisarzów.

W Izbie wyższej zapowiedział lord Normanby, że zwróci uwagę Izby na nieswobodne wybory we Włoszech.

Medyolan 9 lutego. Wiktor Emanuel wyjeżdza w przyszły poniedziałek w towarzystwie ministrów spraw wewnętrznych i sprawiedliwości z Turynu do Medyolanu; Cavour ma tu także później przybyć.

Rzym 8 lutego. Z Gaety donoszą z 6 b. m. „Wczoraj wysadziła bomba piemoncka skład prochu w powietrze. Explozya obaliła kilka murów trzeciego wewnętrznego wału. Baterye piemonckie utrzymują w nocy żwawy ogień. Przeszłej nocy odbyła się niewyjaśniona jeszcze walka między dwoma parostatkami.

Rzym 6. lutego. Silne kolumny piemonckie idą przez Umbryę do Neapolu.

Z Neapolu donoszą: w Avoli, Avelinot Ascoli wybuchło powstanie, Rosyjski poseł xiążę Wołkoński chory. Inny dyplomata rosyjski doręczy Franciszkowi. II i jego braciom wielką wstęgę orderu białego orła

Wydawca: Ludwik Skrzyński. Naczelny redaktor: Zygmunt Kaczkowski. Z E. drukarni Winiarza.